



The Holy See

ORĘDZIE PAPIEŻA FRANCISZKA NA LVI ŚWIATOWY DZIEŃ ŚRODKÓW SPOŁECZNEGO PRZEKAZU

Słuchanie uchem serca

Drodzy bracia i siostry!

W ubiegłym roku podjęliśmy refleksję nad potrzebą „pójścia i zobaczenia”, aby odkryć rzeczywistość i móc ją opowiedzieć, wychodząc od doświadczenia wydarzeń i spotkań z ludźmi. Podążając po tej linii, chciałbym teraz zwrócić uwagę na inny czasownik, „słuchać”, który ma decydujące znaczenie w gramatyce komunikacji i jest warunkiem prawdziwego dialogu.

W rzeczywistości, tracimy zdolność słuchania tych, którzy stają przed nami, zarówno w normalnych codziennych relacjach, jak i w debatach na temat najważniejszych kwestii życia obywatelskiego. Jednocześnie słuchanie zyskuje na znaczeniu poprzez nowy, ważny rozwój na polu komunikacyjnym i informacyjnym, dzięki różnym ofertom podcastów i czatów audio, potwierdzając, że pozostaje ono niezbędne w komunikacji międzyludzkiej.

Pewien wybitny lekarz, przyzwyczajony do leczenia ran duszy, został zapytany, co jest największą potrzebą człowieka. Odpowiedział: „Bezgraniczne pragnienie bycia wysłuchanym”. Pragnienie, które często pozostaje ukryte, ale stanowi wyzwanie dla każdego, kto jest powołany do bycia wychowawcą lub formatorem, albo spełnia jakąkolwiek rolę przekaziciela: rodzice i nauczyciele, pasterze i osoby zaangażowane w duszpasterstwo, pracownicy informacji i ci, którzy pełnią służbę społeczną lub polityczną.

Słuchanie uchem serca

Z kart Biblii dowiadujemy się, że słuchanie nie oznacza jedynie percepcji akustycznej, ale jest zasadniczo związane z relacją dialogu między Bogiem a ludzkością. „Shema’ Israel - Słuchaj,

Izraelu” (*Pwt 6, 4*), wstęp do pierwszego przykazania Tory jest nieustannie powtarzany w Biblii do tego stopnia, że św. Paweł stwierdzi, iż „wiera rodzi się ze słuchania” (*Rz 10, 17*). Inicjatywa należy bowiem do Boga, który mówi do nas, a my odpowiadamy słuchając Go; a nawet to słuchanie pochodzi przecież z Jego łaski, jak to się dzieje w przypadku noworodka, który reaguje na spojrzenie i głos mamy oraz taty. Wśród pięciu zmysłów tym uprzywilejowanym przez Boga wydaje się być słuch, może dlatego, że jest on mniej inwazyjny, bardziej dyskretny niż wzrok, a zatem pozostawia człowiekowi większą wolność.

Słuchanie odpowiada pokornemu stylowi Boga. To właśnie to działanie pozwala Bogu objawić się jako Temu, który mówiąc stwarza człowieka na swój obraz, a słuchając rozpoznaje go jako swego rozmówcę. Bóg kocha człowieka: dlatego kieruje do niego Słowo, dlatego „nadstawia ucha”, aby go słuchać.

Człowiek, przeciwnie, ma tendencję do uciekania od relacji, do odwracania się plecami i „zamykania uszu”, aby nie musieć słuchać. Odmowa słuchania często przeradza się w agresję wobec drugiego, jak to miało miejsce w przypadku słuchaczy diakona Szczepana, którzy zatykając sobie uszy, wszyscy naraz zwrócili się przeciwko niemu (por. *Dz 7, 57*).

Z jednej więc strony jest Bóg, który zawsze się objawia, komunikując się bezinteresownie, a z drugiej strony człowiek, który jest wezwany, aby dostrajać się, wsłuchiwać się. Pan wyraźnie wzywa człowieka do przymierza miłości, aby mógł on stać się w pełni tym, kim jest: obrazem i podobieństwem Boga w swojej zdolności słuchania, przyjmowania, dawania przestrzeni innym. Słuchanie w gruncie rzeczy jest miarą miłości.

Dlatego Jezus wzywa swoich uczniów do weryfikowania jakości ich słuchania. „Uważajcie więc, *jak* słuchacie” (*Łk 8, 18*): tak upomina ich po opowiedzeniu przypowieści o siewcy, sugerując, że nie wystarczy słuchać, trzeba robić to dobrze. Tylko ci, którzy przyjmują Słowo sercem „szlachetnym i dobrym” i wiernie je zachowują, przynoszą owoce życia i zbawienia (por. *Łk 8, 15*). Jedynie zwracając uwagę na to, *kogo* słuchamy, *czego* i *jak* słuchamy, możemy wzrastać w sztuce komunikacji, której centrum nie jest teoria czy technika, ale „zdolność serca, która umożliwia bliskość” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium*, 171).

Wszyscy mamy uszy, ale często nawet ci, którzy mają doskonały słuch, nie są w stanie usłyszeć drugiego człowieka. W rzeczywistości istnieje wewnętrzna głuchota, gorsza od fizycznej. Słuchanie – w istocie – nie dotyczy tylko zmysłu słuchu, ale całej osoby. Prawdziwym miejscem słuchania jest serce. Król Salomon, choć bardzo młody, okazał się mądry, bo poprosił Pana, aby dał mu „serce, które słucha” (*1 Krl 3, 9*). Św. Augustyn zapraszał do słuchania sercem (*corde audire*), aby przyjmować słowa nie zewnętrznie uszami, ale duchowo w sercach: „Nie miejcie serca w uszach, ale uszy w sercu” [1]. Franciszek z Asyżu napominał swoich braci, aby „nachylić ucho serca” [2].

Dlatego pierwszym słuchaniem, które należy odkryć na nowo w poszukiwaniu prawdziwej komunikacji, jest słuchanie samego siebie, swoich najprawdziwszych potrzeb, tych, które są wpisane w najgłębsze wnętrze każdej osoby. A możemy zacząć jedynie od wsłuchania się w to, co czyni nas wyjątkowymi spośród stworzeń: pragnienie bycia w relacji z innymi i z Innym. Nie jesteśmy stworzeni do życia jako atomy, ale razem.

Słuchanie jako warunek dobrej komunikacji

Jest pewien sposób wykorzystania słuchu, który nie jest prawdziwym słuchaniem, ale jego przeciwieństwem: podsłuchiwanie. W rzeczywistości wszechobecną pokusą, która dziś, w dobie sieci społecznościowych, wydaje się być jeszcze bardziej narzucająca, jest pokusa podsłuchiwania i śledzenia, wykorzystywania innych dla własnych korzyści. Przeciwnie, tym, co czyni komunikację dobrą i w pełni ludzką, jest właśnie słuchanie osoby, która stoi przed nami, twarzą w twarz, słuchanie drugiego, do którego zbliżamy się z lojalną, ufną i szczerą otwartością.

Brak umiejętności słuchania, którego tak często doświadczamy w życiu codziennym, jest niestety widoczny również w życiu publicznym, gdzie zamiast słuchać siebie nawzajem, często mówi się do siebie. Jest to przejaw tego, że zamiast szukać prawdy i dobra, szukamy konsensusu; zamiast słuchać, zwracamy uwagę na *słuchalność*. Z kolei dobra komunikacja nie stara się zaimponować publiczności ciętą odpowiedzią lub wrażeniem, które dążą do ośmieszenia rozmówcy, ale zwraca uwagę na racje drugiej strony i stara się uchwycić złożoność rzeczywistości. To smutne, gdy nawet w Kościele tworzą się ideologiczne sojusze, a słuchanie zanika i ustępuje miejsca jałowemu sporom.

W rzeczywistości, w wielu dialogach w ogóle się nie porozumiewamy. Po prostu czekamy, aż drugi skończy mówić, aby narzucić swój punkt widzenia. W takich sytuacjach, jak zauważa filozof Abraham Kaplan [3], dialog staje się *duologiem*, monologiem w dwóch głosach. W prawdziwej komunikacji, z drugiej strony, zarówno „ja” jak i „ty” są „wychodzące”, skierowane do siebie nawzajem.

Słuchanie jest więc pierwszym nieodzownym składnikiem dialogu i dobrej komunikacji. Nie można komunikować się, jeśli najpierw się nie słucha, a bez umiejętności słuchania nie ma dobrego dziennikarstwa. Aby dostarczać rzetelnych, wyważonych i kompletnych informacji, trzeba słuchać przez długi czas. Aby zrelacjonować wydarzenie lub opisać rzeczywistość w *reportażu*, trzeba umieć słuchać, być gotowym także do zmiany zdania i modyfikacji własnych początkowych założeń.

Tylko wtedy, gdy wyjdzie się z monologu, można osiągnąć zbieżność głosów, która jest gwarancją prawdziwej komunikacji. Słuchanie kilku źródeł, „niezatrzymywanie się w pierwszej gospodarce” - jak uczą nas eksperci w tej dziedzinie - zapewnia wiarygodność i powagę przekazywanych przez nas informacji. Słuchanie większej ilości głosów, słuchanie siebie nawzajem, także w Kościele,

wśród braci i siostr, pozwala nam ćwiczyć się w sztuce rozeznawania, która zawsze jawi się jako zdolność orientowania się w symfonii głosów.

Ale po co męczyć się słuchaniem? Wielki dyplomata Stolicy Apostolskiej, kard. Agostino Casaroli, mówił o „męczeństwie cierpliwości”, koniecznym, aby słuchać i być słuchanym w negocjacjach z najtrudniejszymi rozmówcami w celu uzyskania jak największego dobra w warunkach ograniczonej wolności. Ale nawet w mniej trudnych sytuacjach słuchanie wymaga zawsze cnoty cierpliwości, a także umiejętności pozwalania sobie na bycie zaskoczonym prawdą, nawet jeśli jest to tylko fragment prawdy, w osobie, której słuchamy. Tylko zdumienie umożliwia poznanie. Myślę o nieskończonej ciekawości dziecka, które patrzy na otaczający je świat z szeroko otwartymi oczami. Słuchanie z takim nastawieniem - z zachwytem dziecka w świadomości dorosłego - jest zawsze wzbogacające, ponieważ zawsze znajdzie się coś, choćby najmniejszego, czego mogę się nauczyć od drugiego i wykorzystać w swoim własnym życiu.

Umiejętność słuchania społeczeństwa w czasach zranionych przez długą pandemię jest cenniejsza niż kiedykolwiek. Tak ogromna nieufność, która nagromadziła się wcześniej wobec „informacji oficjalnych”, spowodowała również „infodemię”, w ramach której świat informacji coraz bardziej stara się być wiarygodny i przejrzysty. Musimy nadstawiać ucha i głęboko wsłuchiwać się, zwłaszcza w niepokoje społeczne spotęgowane spowolnieniem lub wstrzymaniem wielu działań gospodarczych.

Również rzeczywistość przymusowej migracji jest złożonym problemem i nikt nie ma gotowej recepty na jego rozwiązanie. Powtarzam, że aby przetrwać uprzedzenia wobec migrantów i stopić twardość naszych serc, powinniśmy spróbować wysłuchać ich historii. Dać imię i historię każdemu z nich. Wielu dobrych dziennikarzy już to robi. I wielu innych chciałoby to zrobić, gdyby tylko mogli. Zachęcajmy ich! Posłuchajmy tych historii! Każdy będzie mógł wtedy swobodnie wspierać politykę migracyjną, którą uzna za najważniejszą dla swojego kraju. Ale tak czy inaczej będziemy mieli przed oczami nie liczby, nie groźnych najeźdźców, ale twarze i historie konkretnych ludzi, spojrzenia, oczekiwania, cierpienia mężczyzn i kobiet, których będziemy mogli wysłuchać.

Słuchać się w Kościele

Również w Kościele istnieje wielka potrzeba słuchania i wsłuchiwania się. Jest to najcenniejszy i najbardziej odradzający dar, jaki możemy sobie nawzajem ofiarować. My, chrześcijanie, zapominamy, że posługa słuchania została nam powierzona przez Tego, który jest słuchaczem par excellence i że jesteśmy powołanie do uczestnictwa w Jego dziele. „Powinniśmy słuchać poprzez ucho Boga, jeśli chcemy móc przemówić poprzez Jego Słowo” [4]. Tak protestancki teolog Dietrich Bonhoeffer przypomina nam, że pierwsza służba, jaką jesteśmy winni innym w komunii, polega na słuchaniu ich. Kto nie umie słuchać swojego brata, wkrótce nie będzie już zdolny słuchać także Boga [5].

W działalności duszpasterskiej najważniejszym dziełem jest „apostolat ucha”. Słuchanie przed mówieniem, jak napomina apostoł Jakub: „Niech każdy będzie chętny do słuchania, nieskory do mówienia” (1, 19). Udzielić bezinteresownie trochę swojego czasu, aby słuchać ludzi, jest pierwszym aktem miłości.

Właśnie rozpoczął się proces synodalny. Módlmy się, aby była to wielka okazja do słuchania siebie nawzajem. Komunia bowiem nie jest wynikiem strategii i programów, ale buduje się we wzajemnym słuchaniu się braci i siostr. Tak jak w chórze, jedność nie wymaga jednolitości, monotonii, ale wielości i różnorodności głosów, polifonii. Jednocześnie każdy głos w chórze śpiewa wsłuchując się w inne głosy i w odniesieniu do harmonii całości. Ta harmonia jest pomyślana przez kompozytora, ale jej realizacja zależy od symfonii wszystkich pojedynczych głosów.

Ze świadomością, że uczestniczymy w komunii, która nas poprzedza i obejmuje, możemy na nowo odkryć Kościół symfoniczny, w którym każda osoba może śpiewać swoim własnym głosem, przyjmując jako dar głos innych, aby ukazać harmonię całości, którą tworzy Duch Święty.

Rzym, u św. Jan na Lateranie, 24 stycznia 2022 r., we wspomnienie św. Franciszka Salezego.

Franciszek

[1] «Nolite habere cor in auribus, sed aures in corde» (*Sermo* 380, 1: *Nuova Biblioteca Agostiniana* 34, 568).

[2] *List do całego Zakonu: Źródła Franciszkańskie*, 216.

[3] Por. *The life of dialogue*, w: J. D. ROSLANSKY, *A discussion at the Nobel Conference*, North-Holland Publishing Company, Amsterdam 1969, 89-108.

[4] D. Bonhoeffer, *La vita comune*, Queriniana, Brescia 2017, 76.

[5] Por. *tamże.*, 75.